NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 205 (3095). Wilno, Poniedziałek 30 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Min. Seljamaa w Moskwie

MOSKWA (PAT) — Bawiący w Moskwie estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa przyjęty był przez prezesa centralnego komitetu wykonawczego ZSRR Kalinina, poczem odbyło się śniadanie u prezesa rady komisarzy ludowych Mołotowa. Popołudniu Seljamaa odbył krótką rozmowę z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem.

Komunikat oficjalny

MOSKWA, (PAT). — Dziś koł północy ogłoszono oficjalny komunikat o rozmowach miedzy komisarzem ludowym spraw zagraniczuych Litwinowem i estońskim ministrem spraw zagranicznych Seljamaa.

Komunikat głosi, że podczas rozmów rozważane były ogólne sprawy związane ze wzajemnemi stosunkami sowiecko-estońskiemi, przyczem wyrażono całkowite zadowolenie z rozwoju tych stosunków i ze stale rosnącego zaufania i zrozumienia między obu krajami. Wymieniwszy zdania na temat sytuacji międzynarodowej ministrowie doszli do wniosku, że współpraca obu krajow w dziele konsolidacji pokoju na wschodzie Europy i wspólny udział w zawarciu służacych tym celom aktów międzynarodowych dały wielce zbawienne rezultaty zgodne z interesami obu krajów. Wychodząc z założenia, że ZSRR i Estonja zainteresowane są w trwałym pokoju międzynarodowym, zgodzili się, że obecna sytuacja polityczna Europy dyktuje dalsze wysiłki w kierunku pokojowym oraz pozytywne ustosunkowanie do powstałych w związku z tem nowych zagadnień i projektów stabilizacji pokoju.

Minister Seljamaa złożył komisarzowi Litwinowi następujące oświadczenie:

Rząd Estonji deklaruje swój życzliwy stosunek do idei wschodniego regjonalnego paktu pomocy, w którym wzięliby udział ZSRR., Polska, Niemcy, Czechosłowacja i państwa bałtyckie. Wobec braku tekstu paktu Estonja zastrzega sobie prawo wniesienia niezbędnych poprawek i uzupełnień po otrzymaniu projektu.

Jednobrzmiące oświadczenie w imieniu rządu łotewskiego złożył dziś komisarzowi Litwinowi poseł łotewski w Moskwie Bilmanis.

Komuniści i socjaliści razem

PARYŻ (PAT). — Dziś przedpołudniem odbyła się wielka manifestacja zorganizowana przez socjalistów SFIO i partję komunistyczną ku czci zabitego przed 20 laty przywódcy socjalistów Jauresa. 30-tysięczny pochód udał się z dzielnicy łacińskiej do panteonu, gdzie złożono wieńce na grobie Jauresa i wygłoszono przemówienia, w których przedstawiano zasługi Jauresa dla ruchu robotniczego i zapewniano, że świat robotniczy Francji uczyni wszystko, by nie dopuścić do nowej wojny. Pierwsza manifestacja zorganizowana przez socjalistów i komunistów odbyła się spokojnie. Na transparentach widniały napisy przeciwko faszyzmowi.

Pięciobój o mistrzostwo Polski

WARSZAWA (PAT) — Dziś w niedzielę na boisku „Skry“ odbyły się dalsze konkurencje pięcioboju pań o mistrzostwo Polski. W skoku wzwyż 4-y zawodniczki, mianowicie Wenclówna, Kwaśniewska, Sikorówna i Wojnarowska miały po 129 cm., a Orłowska na 5 miejscu miała 104 cm. W rzucie kulą Kwaśniewszka uzyskała 10 m. 79 cm. 2) Wenclówna 8 m. 35 cm. a 3) Sikorówna 8 m. 25 cm. W rzucie oszczepem wygrała również Kwaśniewska, mając wynik 38 m. 19 cm., 2) Sikorówna 32 m 2 cm., 3) Wojnarowska 28 m. 62 cm.

W ogólnej punktacji mistrzostwo Polski w pięcioboju zdobyła Kwaśniewska, mając 252 pkt., 2) Sikorówna 194 pkt., 3) Wenclówna 170 pkt.

Zjazd delegatów Zw. Rezerwistów

WARSZAWA (PAT) — Dziś rozpoczął się w Warszawie dwudniowy walny zjazd delegatów Związku Rezerwistów. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym bataljony zw. rezerwistów z pocztami sztandarowemi i delegacjami przemaszerowały na rynek Starego Miasta, gdzie przed komendantem związku min. Kościałkowskim oraz przedstawicielami władz wojskowych odbyła się defilada.

Następnie bataljony te z delegatami udały się pod zamek, gdzie oddały hołd prezydentowi Rzplitej wpisano się do księgi audjencjonalnej. Na placu Józefa Piłsudskiego wpisano się przy dźwiękach „Brygady“ i złożono tam wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 13.15 nastąpiło w sali rady miejskiej odtwarcie zjazdu. Sala udekorowana była flagami narodowemi i emblematami związku, a wśród zieleni ustawiono było popiersie marszałka Piłsudskiego. Na otwarciu byli minł Kościałkowski. 1 viceminister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, posłowie i senatorowie w vicemarszałkiem Makowskim i inni dostojnicy a o godz. 13.20 przybył prezydent Rzplitej. Otworzył zjazd viceprezes zwiazku inż. Zdrojewski, a poseł Walewski, sekretarz związku odczytał uroczysty apel. składając hołd wielkim hetmanom i wodzom polskim. wreszcie odczytał ślubowanie wierności marszałkowi Piłsudskiemu w imieniu zw. rezerwistów. Potem odegrano fanfary wojska polskiego. Imieniem rządu witał zjazd min. Kościałkowski, imieniem ministra spraw wojskowych i armji polskiej wicemin. gen. Kasprzycki, w imieniu federacji PZOO gen. Górecki. Mówcy, witając zjazd i życząc pomyślnych obrad, zaznaczali, że zadaniem Związku Rezerwistów jest rozwijanie wartości moralnych żołnierzy obywateli, nabytych w wojskowej służbie czasu pokojowego podkreślając, że Związek Rezerwistów jest przeto niezbędnym elementem dla pracy i obrony Rzplitej.

17 pułk ułanów mistrzem armji

HRUBIESZOW, (PAT). — W czwartym dniu zawodów konnych o mistrzostwo armji na rok 1934 rozegrano ostatnią próbę: skoki przez przeszkody. Po ukończeniu tej próby i ostatecznem obliczeniu wyników pierwsze miejsce i tytuł mistrza armji na 1934 r. zdobył zespół 17 p. ul. Wielkopolskich. Drugie miejsce i tytuł pierwszego wicemistrza armji zdobył zespół 3 p. strzelców konnych a 3 miejsce i tytuł II wicemistrza armji zdobył zespół 30 p. ul. króla Jana Sobieskiego. Indywidualny tytuł mistrza armji zdobył por. Gutowski z 17 p. uł., 2 miejsce i tytuł I wicemistrza armji zdobył por. Nieczaj z 3 p. strz. konnych a 3 miejsce i tytuł II wicemistrza armji por. Kamiński z 24 p. uł.

Po ukończeniu zawodów gen. bryg. Skotnicki wręczył nagrody zwycięzcom.

Ostateczna klęska hitlerowców

WIEDEŃ (PAT) — Wedle komunikatu ogłoszonego przez władze za pośrednictwem radja, rewolucja narodowo socjalistyczna w Styrji i Karyntji została załamana.

Wojska rządowe opanowały całkowicie sytuację. Straty poniesione przez oddziały walczące po stronie rządowej **w czasie od 25 do 28 bm. wyniosły 78 zabitych i 165 rannych. Według informacyj ze źródeł prywatnych straty oddziałów narodowo-socjalistycznych sięgają 200 zabitych i bardzo wielu rannych i jeńców.**

Z wydarzeń w Austrji.



Zdjęcie przedstawia walkę o austrjacką stację nadawczą Ravag, którą jak wiadomo przez kilka godzin mieli w swem ręku powstańcy.

Adamowiczowie w Częstochowie

CĘSTOCHOWA (PAT) — Dziś przybyli do Częstochowy w towarzystwie delegatów LOPP bracia Adamowiczowie, których powitały miejscowe władze LOPP i prezydent miasta Mackiewicz. Serdecznie przyjmowali ich ojcowie Paulini. W godzinach wieczornych Adamowiczowie odwiedzili ks. biskupa Kubinę. Lotnicy zabawią z Częstochowie 2 dni.

Lot z Ameryki do Kowna

NOWY YORK. (PAT). — Litewski konsul generalny w Nowym Yorku, przemawiając na zebraniu, oświadczył, że w najbliższym czasie lotnik litewski porucznik Vaitkus z Chicago wyruszy z lotniska nowojorskiego do lotu transatlantyckiego do Kowna.

—oOo—

Min. Fey posłem w Rzymie?

BERLIN (PAT) — „Deutsche Allgemeine Zeitung“ podaje wiadom. własnego korespondenta z Wiednia, wedle której stanowisko posła austrjackiego w Rzymie po dr. Rintelenie ma objąć min. Fey.

Kto będzie kanclerzem?

WIEDEŃ (PAT) — Utworzenie nowego gabinetu nastąpi, jak sądzą koło polityczne w ciągu poniedziałku. Jako kandydaci na stanowisko kanclerza wchodzą w rachubę vicekanclerz Starhenberg i dr. Schuschnigg.

Pusz — mistrzem Polski

WARSZAWA (PAT) — Dziś na torze kolarskim na Dynasach wobec 2000 widzów rozegrano zawody kolarskie o mistrzostwo Polski na torze.

Tytuł mistrza Polski zdobył Pusz bijąc dwukrotnie Majewskiego w czasie 14:13,8 sek.

Mili goście

Dziś w południe przybywa do Wilna wycieczka Polaków — dziennikarzy z Ameryki. Goście z za oceanu są w Polsce w związku ze zjazdem Polaków z zagranicy i odbywają obecnie wycieczkę krajoznawczą.

Pamiętamy dobrze tę rolę, którą prasa polska w Ameryce odegrała w dziele budowy niepodległości Ojczyzny. Pamiętamy, jak wielkie zasługi położyła ona w organizowaniu pomocy głodującej ludności w kraju w początkach niepodległości. Wiemy, że jej to przeważnie — prasy polskiej zasługą jest to, że na dalekiej obczyźnie duch polski nie zamarł, że żyje intensywnie.

To też dzień, gdy po raz pierwszy witamy w naszem mieście oficjalną delegację prasy polskiej z Ameryki, uświadamiamy sobie te wszystkie momenty i cieszymy się, że będziemy mogli uścisnąć naprawdę zasłużone dłonie.

Goście nasi reprezentują dziś inny świat. Świat tempa i bussinesu. Ale my stąd — z miasta Marszałka — i oni stamtąd zrozumiemy się doskonale. Łączy nas jedno ukochanie i jednym służymy celom.

—oOo—

O czem wolno pisać w Czechosłowacji

Bratysławski „Slovak" z 25 lipca zamieszcza następującą notatkę:

„W dniu 24 lipca weszła w życie nowa ustawa prasowa. Chcieliśmy to więc przypomnieć i zaznaczyć, co owa ustawa właściwie oznacza. Ale cenzor nam nie pozwolił powitać nowych paragrafów. Skonfiskował nam większość naszego wstępnego artykułu w którym witaliśmy wśród siebie (członków redakc., przyp. dr. T.) panów ministrów, których artykuły i przemówienia będziemy mieli obowiązek według nowej ustawy publikować bez jakiejkolwiek zmiany i uwagi. Ustawa ta daje prawo organom administracyjnym (bez jakiegokolwiek wyroku sądowego) wydania zakazu sprzedaży czasopisma, odebrania mu transportu koleją, ba nawet zawieszenia pisma.

Cenzor wybielił nam oprócz tego wspomnianego artykułu również polemikę na temat referatu p. Derera. Tu scenzurowano nam nawet takie zdania, jak stwierdzanie, że „wiedza polska jest wiedzą".

Cenzor nie dozwolił nam w dalszym ciągu cytować tego co opublikowały praskie pisma „Ceske Slovo" i „Poledni List" z prasy polskiej o tem dlaczego zagranicą nie lubią Czechów. Skonfiskowano nam między innemi również znany wiersz czeskiego poety Wiktora Dyka.

Po tem wszystkiem nie pozostaje nam nic innego jak publikować wiadomości o marchewce, ogórkach, ewentualnie bajki Ezopa oraz rzeczy, których dostarczą nam — w myśli ustawy — koła rządowe".

* * *

Nasza prasa opozycyjna, zwłaszcza „narodowa" narzeka stale na stosunki polskie. Jakże się jej spodoba wolność prasy w liberalnej republice czeskosłowackiej?

Trzebaby więcej cenić to co mamy.

Polacy z zagranicy już zjeżdżają się

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj późnym wieczorem przybyła do Warszawy drużyna polonji rumuńskiej na pierwsze spotkanie sportowe igrzysk Polaków z zagranicy. Zawodnicy ulokowani zostali w Centr. Inst. Wychow. Fizyczn. na Bielanach.

Dziś w niedzielę rano przybyli do Warszawy reprezentanci sportowi Polaków ze Śląska Cieszyńskiego. Przybyli również zawodnicy z Łotwy. Wieczorem w niedzielę przybyła do Warszawy drużyna sportowa Polaków z Niemiec na pierwsze igrzyska Polaków z zagranicy. Drużyna składa się z 60 osób.

Dziennikarze polscy z Ameryki we Lwowie

LWÓW, (PAT). — Bawiąca we Lwowie wycieczka Dziennikarzy Polskich z Ameryki zwiedziła w dniu dzisiejszym zabytki miasta, m. in. „panoramę racławicką". W godzinach południowych uczestnicy wycieczki złożyli wieniec na cmentarzu obrońców Lwowa, gdzie 1-minutowem milczeniem uczczono pamięć lotników amerykańskich, poległych w obronie Polski. Popołudniu odbyło się śniadanie wydane na cześć gości, przez syndykat dziennikarzy lwowskich.

O godz. 17 wycieczka odjechała w dalszą drogę przez Dubno i Sarny do Wilna.

Miejsce powitania Światowego Zjazdu Polaków.



Zdjęcie przedstawia Dworzec Morski w Gdyni na którym odbędzie się wkrótce powitanie grup przybywających na Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy, rozpoczynający się dnia 5-go sierpnia. Po lewej stronie zdjęcia widać S/S Pułaski.

Pomoc powodzianom

Przemówienie Prezydenta R. P.

WARSZAWA (PAT) — 29 bm. prezydent Rzplitej wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radja przemówienie, w którem wzywał społeczeństwo do śpieszenia z pomocą dla ofiar powodzi a samym powodzianom niósł słowa pociechy.

Kredyty na odbudowę

Dziś, dnia 30 bm. odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem m. in. rozważana będzie sprawa wyasygnowania specjalnych kredytów na odbudowę zniszczonych przez powódź dróg komunikacyjnych, mostów i objektów kolejowych, oraz na akcję doraźnej pomocy dla powodzian.

Z odpowiedniemi wnioskami wystąpić mają trzy zainteresowane ministerstwa.

Orlęta strzeleckie — powodzianom

Komunikat Nr. 6

Orlę Miraszewski Henryk złożył gotówką gr. 60, Bogdanowicz Jan gr. 60, zarazem złożyli Orlęta gotówką 9,50 zł.

Baczność Orlęta!

Przypominam że następna zbiórka odbędzie się w poniedziałek dnia 30 bm. o ogdz. 15 na boisku szkolnem przy ul. Końskiej.

Wzywam do stawienia się na zbiórkę orlęta szkoły 26: Karpowicza Henryka, Kozłowskich Edrwarda i Władysława, Bohdajewicza Włodzimierza, Kościukiewicza Ryszarda, Szymanowicza Alojzego, Zdanowicza Antoniego, Kozłowskiego Stanisława, Kościukiewicza Feliksa, Kodziewicza Romualda, Krzyżaka Antoniego, Mielnika Jana i Wojciechowskiego Władysława. — Orlęta szkół 1, 21 i 16.

Orlęta już zawiadomione winny przy każdej okazji zawiadamiać i wzywać do stawiennictwa swoich najbliższych kolegów.

Rodziców usilnie proszę o jak najprzychylniejsze poparcie poczynań swoich dzieci — najmłodszych obywateli w ogólno-społecznym wysiłku i pomocy dla dotkniętych katastrofą powodzi.

Komendant Orląt: **St. Bartel** Pdchr. Z. S

Opozycja nie może się pogodzić

Rokowania o jednolity front polskich stronnictw opozycyjnych podczas wyborów do samorządu wiejskiego w województwach: pomorskiem i poznańskiem zostały ostatecznie zerwane. Stronnictwo Narodowe wszędzie wystawi własne listy. W niektórych powiatach, zależnie od warunków lokalnych, Narodowa Partja Robotnicza i Stronnictwo Ludowe wystawią wspólne listy.

Naskutek rozbicia się rokowań o wspólny front opozycji, doniedawna bardzo dobre stosunki między Stronnictwem Narodowem a Stronnictwem Ludowem przerodziły się w jawną walkę. Prasa Stronnictwa Ludowego ostatnio gwałtownie zaatakowała Stronnictwo narodowe o którem pisze, że dąży do faszyzmu i jest zaciekłym wrogiem rządów ludowych, zaś z chłopów chciałaby sobie uczynić niewolników

—oOo—

Lindhagen u prezydenta Litwy

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą. Znany szwedzki działacz polityczny Lindhagen przyjęty był przez prezydenta Smetonę, który przebywa na odpoczynku w Połądze. Z Połągi Lindhagen wyjechał przez punkt graniczny Jewje do Wilna.

—oOo—

Sterylizacja Włoszki w Niemczech

Jak donosi prasa rzymska, sąd sterylizacyjny w Niemczech zarządził sterylizację pewnej kobiety włoskiej. Wypadek ten wywołał w całych Włoszech olbrzymie oburzenie. Prasa występuje bardzo gwałtownie przeciw Niemcom. „Lavoro Fascista" nazywa Niemców plemieniem barbarzyńców i podkreśla, że Włochy bezwarunkow muszą zmienić swój sąd o Niemcach i stanowisko wobec Niemiec.

Koncern filmowy Gaumont — bankrutem

Z Paryża donoszą, iż największa francuska wytwórnia filmowa Gaumont-Franco-Film S. A. o kapitale 84 miljonów fr. zgłosiła do sądu handlowego swoją upadłość. Już od kilku miesięcy przedsiębiorstwo walczyło z trudnościami finansowemi i było podtrzymywane przez Bank Francuski.

Na wsi kłajpedzkiej

Kłajpeda w lipcu.

Dla człowieka pozbawionego złudzeń i bezstronnego niema żadnej wątpliwości, że germanizacja kraju kłajpedzkiego, pomimo wszelkich wysiłków i optymizmu prasy litewskiej, poczyniła tak znaczne postępy, że o jego „litwinizacji", tak samo zresztą, jak i o „odpolszczeniu" Wileńszczyzny, nie można słuchać inaczej, jak z pobłażiwym uśmiechem.... Zresztą, — wszystko być może, lecz ja to między bajki włożę!

Może się mylę, nie chcę brnąć w płonne twierdzenia i dowody, opowiem więc tylko pokrótce, jak ta „litewskość" kraju przedstawia się w życiu codziennem; na wsi kłajpedzkiej, w licznych mieścinach, nie zaś podczas oficjalnych „obchodów morza", lub poświęcenia sztandaru rybaków litewskich, którzy nazywają siebie Kurami i mówią językiem niemal niezrozumiałym dla przybysza z Wielkiej Litwy.

Podczas dwumiesięcznego tu pobytu umyślnie nawiązywałem wszelakie znajomości i stosunki, bywałem w domach prywatnych Niemców w Kłajpedzie i w zagrodach wieśniaczych zgermanizowanych Litwinów; gwarzyłem godzinami z flisakami i szyprami podczas długich tygodni spędzonych wspólnie na spławianiu drzewa, odwiedzałem pastorów w ich schludnych plebanjach; znam wiele osób posługujących się obu językami narówni i mimo to niestety, nie mogę, pomimo najszczerszych wysiłków, doszukać się tu litewskości, lub, co jeszcze gorzej, — chociażby ciążenia ku Litwie. Wręcz naodwrót! Każdy mówiący tylko po litewsku jest dla nich tylko „Litwinem", w którym nie widzą, ani rodaka, ani krewniaka, ani choćby przyjaciela. W domach wieśniaczych „stary" ze „starą" mówią wprawdzie po litewsku, lecz język ten służy wyłącznie do użytku prywatnego. Już do dzieci lub gości przemawia się po niemiecku.

W izbie takiego Adomejta, Bajorejta, lub Petrejta (czytaj: Adomajtisa, Bajorasa, Petrajtisa) nieodmiennie wiszą na ścianie fotografje pamiątkowe ze służby wojskowej w Niemczech odbytej, wizerunki niemieckich krążowników z czułemi dedykacjami, a albumy są przepełnione zdjęciami kamratów w przeróżnych konwencjonalnych pozach i grupach, z czego wywnioskowałem, że ludność kraju przed wojną sługiwała przeważnie w cesarskiej marynarce wojennej. Powiedziałby kto, że zjawisko to jest zwykłe i codzienne również i w naszych wsiach, gdzie starsze pokolenie sługiwało w wojsku rosyjskiem. Otóż, jak się zdaje, nie jest to to samo. O, nie! Zresztą, przecie Litwini kłajpedzcy wcale się nie kryją ze swą niechęcią ....do Litwy i wystarczy porozmawiać pół godziny, by całkiem szczerze i otwarcie przyznali się do swej animozji do obecnych „macierzystych" rządów...

Najbardziej mię zastanawia fakt zaiste niepojęty, a mianowicie wpływ języka polskiego w gwarze kłajpedzkiej. Przecież jest to coś całkiem niezrozumiałego, zważywszy, że polskich dworów nie znajdziesz tu ze świecą. A naleciałości te są całkiem poważne i, jak widać wcale nie przypadkowe, a więc: „potam", „pożyczyt", „subata", jak i wszytkie dnie tygodnia i t. p. Nazwiska również czasami noszą brzmienie czysto polskie, jak to: Niemirsky, Kaminsky, Przyborowsky i t. p.

Powodów do zetknięcia się z ludkiem kłajpedzkim ma się aż nadto. Gdy człek w pocie czoła, w upale i spiekocie ugania się z woreczkiem na ramieniu od drzwi do drzwi w poszukiwaniu masła, sera, jaj, lub mleka i za wszystko musi płacić o wiele drożej, lub wcale nie znajduje, to przyznacie, że wcale nie jest ani pocieszne, ani „folklorycz-ne", najwyżej — pouczające. Utyskiwania na drożyznę kłajpedzkie gosposie koczkodany ucinają krótko i kategorycznie: — „Nur diese Juden machen alles billig!". U wielu gospodarzy pracują parobcy z Wielkiej Litwy, to tak, jakby polskie przedwojenne „na Saksy".

Jedynie na punkcie Hitlera, o ile się tak wyrazić można tu nie porozumieli. O ile przed rokiem po obu stronach kanału Wilhelma przejezdni podniesione ręce liczyć mogli na kopy, to obecnie zwyczaj ten zanikł niemal całkowicie.

Młodzi chłopcy służący w wojsku litewskiem również wcale nie okazują uczuć przyjaznych względem Kowna. Służba ta, jak to niektórzy oczekiwali wcale nie wpływa na nich dodatnio w tym kierunku.

Niedawno byłem świadkiem ciekawej i zabawnej rozmowy toczonej w tonie pogawędki urzędowej pomiędzy dwoma policjantami i dwiema Niemkami z Rusni, którym za przynależność do partji Neumanna wypadło odebać przepustki granicz. Rozmowa ta miała mniej więcej przebieg następujący i toczona była po litewsku (policja) i po niemiecku (Niemki):

Pol.: Czy tu mieszka p. X.?

Niem.: Lena, Lena „die Blaue" (od niebieskich mundurów) ciebie chcą widzieć.

Pol.: Czy Pani ma przepustkę?

Niem.: Nie mam, zgubiłam.

Pol.: (zatroskany). To jakżesz to zgubić można taką rzecz, proszę poszukać!

Niem.: (wciąż po niemiecku). A zresztą nie wiem, może i jest gdzie — poszukam.

Policjant do policjanta: A może to nie ta, o którą nam chodzi? Niech pani pokaże paszport.

Niem.: Nie mam paszportu.

Pol., To jak to można nie mieć paszportu w takim wieku? — I tak w kółko! Wreszcie niesforna Lena znalazła swą przepustkę, porwała ją i wręczyła władzy, poczem ojciec rodziny zasiadł z nią (władzą) do piwa, za które zresztą sami policjanci zapłacili. **Esto.**

Z FRONTU LEGJONU MŁODYCH

ZA KOMITET REDAKCYJNY: EUGENJUSZ KIETURAKIS

Spółdzielczość — odcinek realizacji haseł młodolegjonowych

Nikt nie zaprzeczy, że współczesny świat kapitalistyczny wali się w gruzy wali, się ale w jakimś szalonym ropędzie życie rwie naprzód, wtłoczone w żelazne koło wypadków dynamiki kapitalizmu.

Człowiek stracił panowanie nad sytuacją, nie jest poprostu w możności zmienić biegu owych wypadków ani zapobiec ich żelaznej konsekwencji. Wszędzie bowiem szczerzy zęby nędza i głód. Dookoła wyciągają się ręce błagające o pomoc, przewijają się blade twarze z piętnem krzywdy i zawiści do bliźnich. A życie ciągle posuwa się naprzód, gdzieś w czarną przepaść przepaść rozpaczy setek tysięcy miljonów ludzi nowoczesnych, białych niewolników, wszechwładnego pana, złotego cielca kapitału.

Z owego chaosu wyłaniają się jednak nowe formy współżycia gromad ludzkich, w których człowiek ze swemi wartościami jest czynnikiem najważniejszym, kapitał zaś jest tylko przez społeczność wykorzystany dla dobra ogólnego.

Są to formy współżycia oparte na zasadach spółdzielczości.

Spółdzielczość wychowuje więc już nowego człowieka bez żadnej zawiści do bliźnich, którzy z podniesionem czołem, w braterskiem zaufaniu biorą się z nią za ręce do współpracy dla lepszej przyszłości.

Tak powoli tworzą się gromady o nowej etyce, o nowem prawie współżyciu, które wierzą głęboko, że ich przyszłość leży w ich własnych rękach, a o tem jaką ona będzie — zadecyduje ich własna, rzetelna praca.

Nie walczą tam ludzie ze sobą, lecz organizują się do współpracy; energję, siłę i zdolność jednostki, oraz rozpęd twórczy grup wykorzystują w tym celu, aby opanować bieg wypadków, tworzyć nowe życie według pionu, którym jest dobro gromady.

Ideał Legjonu Młodych: Państwo Zorganizowanej Pracy — ma dużo wspólnych cech z życiem w gromadach spółdzielczych. I tam i tu ideę naczelną jest zasada sprawiedliwości społecznej, — wartością zasadniczą: praca człowieka, największym grzechem: społeczna krzywda jednostki czy grupy. Legjon Młodych chce tylko na tych zasadach zorganizować całe społeczeństwo Państwa Polskiego.

Spółdzielczość na terenie województw północno-zachodnich Polski rozwija się powoli, ale systematycznie i stale, mimo szalejącego kryzysu, nędzy warstw pracujących i chłopskich. Ujmuje swoim zasięgiem wszystkie dziedziny życia, jednak najlepiej i najintensywniej rozrasta się spółdzielczość spożywców.

Narazie szybciej organizuje spółdzielczość życie gospodarcze do ożywienia i zorganizowania życia oświatowo-kulturalnego w gromadach spółdzielczych, brak sił własnych, brak odpowiednio do tego przygotowanych ludzi.

Okręg Wileński Legjonu Młodych już w miesiącu lutym b. r. uruchomił sekcję zagadnień spółdzielczo - wiejskich, która po przepracowaniu znaczenia i roli spółdzielczości wśród warstw pracujących wykreśliła program pracy na rok następny.

Wiktor Kordowicz.

Szlakiem Kadrówki

Młodzi, którzy sierpniowym rankiem szli po Polskę dwadzieścia lat temu — dołożyli jeszcze jedną cegiełkę w budowie Polski. Właśnie młodzi, bo młodość podaje sobie ręce poprzez odległość wiekową i poprzysięga sobie, że będzie wypełniała zadanie leżące na jednej linji rozwoju — linji młodości. Ci z Kadrówki robili to co wynikało z cichej takiej serdecznej umowy podchorążakami z 1831 roku; młodzież legjonowa realizowała myśli patrjotów z Filarecji i innych. I tak stale w dziejach. Nic też dziwnego, że Ruch Młodolegjonowy stale nawiązuje do młodzieży legjonowej z okresu Walk o Niepodległość. To duchowe „kumanie się“ młodzieży poprzez wieki jest podyktowane troską o prostolinijność i konsekwencję dziejów Państwa.

Zapewne dla młodzieży z roku 31, 63 i 14 i dla Ruchu Młodolegjonowego nawiązanie do najbliższej rzeczywistości byłoby najwygodniejszem zagwarantowaniem ciągłości prac. Jednak że tak wyglądałaby teorja, bowiem w życiu politycznem państw mają miejsce stałe zmagania się dwóch światów — świata wygody, zysku osobistego i wielkich karjer: świata konserwatyzmu, ze światem młodości, t. zw. „szaleńczych“ planów, t. zw. wyskoków“ a w gruncie rzeczy światem świadomych aktywnych obywateli Państwa. To stale trzeba podkreślać, że nie chodzi tu wcale o wiek, młodość rozumie się jako pewną własność danego pokolenia.

Powracając do stwierdzenia faktu stałej walki dwóch światów, dzięki istnieniu prawa akcji i reakcji, z chwilą wystąpienia świata młodych, świat konserwatyzmu oponuje. Dla Pierwszej Kadrowej oponentami było niemalże całe społeczeństwo, jak pisze Adam Skwarczyński.

„Tu były pusie i szare epoki, tu był leniwy i bierny ogół. A na tem tle heroizm ludzki zmagał się z szarzyzną i biernotą“.

Nie trzeba dodawać, że Ci z 31 i 63 też mieli szalone trudności do pokonania ze swem własnem społeczeństwem. Tych zmagań nie maluje historja w naturalnych barwach, ówczesne ataki na młodych są wręcz przemilczane przez historję. Nie trzeba dodawać że dziś Ruch Młodolegjonowy czuje silne oparcie w społeczeństwie, w czynnikach rządowych. To twierdzenie byłoby fikcją. Zbyt aktywnie i zbyt świadomie myślą ludzie, tworzący Ruch Młodolegjonowy, aby tem nie wytworzyć reakcji. Ale ta reakcja wzmacnia siłę woli zbiorowości Młodolegjonowej, utwierdza w postanowieniach. Reakcja ta zmusza do upewnien w historji polskiej czy aby dąży się dla dobra Państwa Polskiego, czy nie wykrzywia się linji historycznej. Dążenie społeczno-kulturalne Ruchu Młodolegjonowego przebijaja nieśmiałą nutą w dążeniach odbudowy Państwa Polskiego wśród powstańców 31, 63 i młodzieży legjonowej. To jest zrozumiałe, że dla nich wszystkich pierwszoplanową, musiała być konkretna walka z zaborcą, ale spotyka się jednak wśród wspomnień o rozmowach powstańców, jak sobie wyobrażali Polskę — te proste prawa moralne że Polska miała być Sprawiedliwą, Ludową i Potężną.

To wystarczy Ruchowi Młodolegjonowemu, aby czuł że działa w jednej linji z młodzieżą powstańczą. Najbliższym punktem triangulacyjnym w wymierzaniu konsekwentnej linji historycznej jest młodzież legjonowa. Dlatego Ruch Młodolegjonowy, przejąwszy się swoją historyczną rolą, jaką ma odegrać w Polsce, jest bodaj jedynym świadomym marszem Szlakiem Kadrówki.

Sytuacja Ruchu Młodolegjonowego jest bardzo podobna do ówczesnej atmosfery niechęci do poczynań młodzieży legjonowej i obecnie da się wyczuć nietylko objętność do Ruchu Młodolegjonowego, ale nawet nienawiść wsród ustępująceg z życia Polski pokolenia. Dlatego czyta się różne twierdzenia o bezcelowości walki Ruchu Młodolegjonowego, o potrzebie walki ze złudzeniami — ale ataki te wytwarzają hart Ruchu Młodolegjonowego — hart potrzebny do przebycia cięższego i odpowiedzialnego odcinka Szlaku Kadrówki jaki mamy przed sobą.

Nędza i róże

— Zresztą jak pan uważa, panie Poźniak — mówił z widocznem już zniecierpliwieniem burmistrz powiatowego miasta N. —gwałtem pana zmuszać do tego nie będę, ale zrozum pan to, że miasto jest w nader opłakanych warunkach finansowych; przykro mi, lecz muszę swemu personelowi redukować pobory, przewoduje nawet iż powstanie konieczność zredukowania kilku osób. Wie pan chyba że za elektrownię w ktorej pan pracuje, miasto jest winne różnym instytucjom ponad 300.000 złotych, że nietylko tego długu nie jest w stanie spłacać, lecz nawet na opłacenie procentów od zaległości nie może się zdobyć.

Poźniak, maszynista elektrowni, 30 letni zmizerowany męczyzna, stał milczący przed biurkiem burmistrza i, zdawało się, nie rozumiał słów, które skazywały go wraz z rodziną na jeszcze większą nędzę od tej, z którą znał się dotychczas. Stał i medytował głęboko nad złym losem, który obarczył go wiecznie głodną, obdartą dziatwą, słabem zdrowiem i ciężką, źle płatną pracą. Uczucie wielkiej krzywdy kazało mu schylić głowę i wyrzeźbiło na twarzy wyraz jakiejś bolesnej rezygnacji.

Burmistrz przestał mówić i przebierał coś w stosie papierów, leżących na biurku. W pokoju zapanowała cisza i tylko z sąsiadującej z nim kancelarji magistrackiej dolatywał pośpieszny, nerwowy, rwący się stukot maszyny do pisania. Poźniak zwolna podniósł głowę i słabym głosem, zrównanym niemal z szeptem, zwrócił się do burmistrza:

— Panie burmistrzu może mi pan przynajmniej choć 80 zł. zostawi na miesiąc? Pan burmistrz chyba sam rozumie, że za 70 złotych nie można przekarmić się z żoną i trojgiem dzieci.... A pracę mam ciężką, nocną...

— Wiem, panie Poźniak wiem. Ale nie mogę. Taka jest uchwała rady miejskiej. Dotychczas miał pan 90 złotych — potrafi pan jakoś za 70 przeżyć. Wreszcie nie mamy o czem mówić! — w głosie burmistrza ostro zadźwięczała stanowczość. — Zdecydowałem zmniejszyć pobory nietylko panu, lecz całemu personelowi elektrowni i tak być musi. A jeśli się pan na to nie zgadza — rozwiążę z panem po miesiącu umowę i znajdę na pańskie miejsce człowieka za 50 zł. Teraz o ludzi nietrudno. Zarzucają mnie podaniami o pracę. Niech się pan długo nie namyśla i podpisuje nową umowę.

— Dobrze, panie burmistrzu podpiszę... ale może mógłbym przytem otrzymać pobory zaległe za 4 miesiące? — wyjąkał nieśmiało.

— Owszem owszem jeżeli tylko w kasie są pieniądze. Dowiedz się pan u rachmistrza. A teraz proszę z tą umową iść do sekretarza.— Wręczył mu zadrukowany arkusz.

W kilka minut potem w kancelarji magistratu sekretarz monotonnie odczytywał Poźniakowi nową umowę:

— „Punkt 3-ci. Pan Władysław Poźniak pobierać będzie od magistratu miasta N. wynagrodzenie w wysokości 70 złotych...“

— Panie sekretarzu — przerwał nagle Poźniak — dlaczego na początku umowy stoi data 1 marca, kiedy dziś mamy lipiec?

— Nie wiem, tak pan burmistrz wpisał. Słuchaj pan dalej...“ i zrzeka się — czytał znowu — prawa roszczenia jakichkolwiek pretensyj do wynagrodzenia dodatkowego za pracę w godzinach nadliczbowych“.

— Panie sekretarzu, — przerwał Poźniak po raz drugi — toż to krzywda. Toż z umowy wychodzi, że niby ja od marca zgodziłem się na zmniejszone pobory toż to ginie moich za pracowanych 80 złotych.

Napróżno się jednak skarżył i użalał: sekretarz tłómaczył się decyzją burmistrza. Dławiąc w sobie bezsilny gniew rozpaczliwie schwycił pióro i, nie czekając końca odczytywania umowy, podpisał swe nazwisko.

Wychodząc z magistratu, wstąpił do rachuby gdzie się dowiedział od rachmistrza, że pieniędzy dziś nie otrzyma, „bo pan burmistrz kazał wstrzymać wszelkie wypłaty, póki nie zostaną wykupione weksle Szkółek Podzameckich za drewka i róże“.

Następnego dnia napróżno Poźniak stracił pół dnia, czekając w magistracie na wypłacenie zaległych mu poborów.

Wracając już po południu do domu zatrzymał się w parku miejskim. Siadł na ławce naprzeciw olbrzymiego kwitnącego klombu i pogrążył się w ciężkiej zadumie. Dzień był ciepły, słoneczny. Szkarłatna czerwień obramowania klombowego, utworzonego z jakichś niskich, czerwono kwitnących roślin o mięsistych szerokich liściach, jaskrawo odcinała się od zielonej runi; setki sztamowych róż wychylało z klombu ku słońcu swe czerwone, białe, różowe pąki; porozrzucane wokoło klombu ogniste kępy nasturcyj wplatały się w ciemną zieleń piwonij, tworząc z wysypanej piaskiem dróżki kwiecisty korytarz. Posadzone w ubiegłym roku świerki srebrzyste górowały błyszczącemi wierzchołkami nad kwietnemi zaroślami.

Jakiś pan z książką w ręku, który przed chwilą usiadł obok na ławce, odezwał się do Poźniaka:

— Prawda, jak tu przyjemnie? Dobrego macie burmistrza, przed rokiem, gdy ostatni raz byłem w N. rosły w tem miejscu tylko osty i pokrzywy a teraz taki park! Widać dobry gospodarz rządzi miastem. Odrazu to widać!

Poźniak spojrzał ponuro na swego sąsiada i odrzekł wskazując ręką:

— Za te róże płacono 5 złotych sztuka.— Wstał i ruszył zwolna do domu.

Eug. Kieturakis

KRONIKA L. M.

— **Fundusz Stypendjalny Legjonu Mł. im. Marsz. J. Piłsudskiego.** Komenda Okręgu Wileńskiego celem niesienia pomocy materjalnej niezamożnej a zdolnej młodzieży szkół średnich i powszechnych założyła w miesięcu bież. Fundusz Stypendjalny Legjonu Młodych im. Marsz. J. Piłsudskiego. Na Fundusz K-da przeznaczyła 5 proc. wszelkich swoich wpływów kasowych.

— **Pomoc Powodzianom.** Na odprawie K-dy Okr. w dniu 20 bm. uchwalono zawiązanie łańcuszka pojedynkowego celem przyjścia z pomocą ofiarom powodzi w Małopolsce. W ciągu kilku dni szereg legjonistów i osób przez nich wyzwanych na łamach „Kurjera“ złożyło w Redakcji K. W. kilkadziesiąt złotych. Akcja łańcuszkowa trwa w dalszym ciągu.

— **Odwołanie zebrań K-dy Miejskiej.** K-da Obwodu Wilno-Miasto komunikuje, iż zebrania ogólne członków Obwodu, które odbywały się dotychczas 2 razy miesięcznie, zostały rozkazem K-dy odwołane do września. Pierwsze zebranie ogólne po przerwie odbędzie się dnia 2 września br.

— **VII Ogólny Kurs Kandydacki.** K-da Obwodu Wilno — Miasto (ul. Królewska 5—22) przyjmuje w godz. od 17 do 20 zapisy na 7 Ogólny Kurs Kandydacki.

— **Obwód Brasławski.** Staraniem K-dy Obwodu Brasławskiego wszczęło na terenie powiatu akcję wygłaszania odczytów propagandowo-legjonowych na temat „Ideologja i struktura Legjonu Mł.“. Odczyty wygłoszono dotychczas w Brasławiu, Pelikanach, Opsie i Drui. Odczyty te budzą wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa. Przeciętna ilość słuchaczy na odczytach 40 do 60. Na odczyty przybywa zarówno jak miejscowa inteligencja tak też rzemieślnicy i rolnicy. Przystąpiono do założenia Odziałów L. M. w Brasławiu i Drui, w dalszej działalności przewidziano stworzenie Oddziąłów w Miorach i Dryświatach.

— **Obwód w Opsie.** Żywą działalność przejawia również Obód w Opsie, prowadzący obecnie I Seminarjum dla legjonistów i kurs dla kandydatów (21 osób). Pozatem w ostatnich czasach wygłoszono 4 referaty propagandowo-legjonowe.

— **Obwód w Święcianach.** Staraniem Obwodu Święcaińskiego zorganizowano stałe „Wieczory Sobótkowe L. M.“ cieszące się dużem powodzeniem i popularnością w życiu towarzyskiem Święcian. K-da Obwodu organizuje 4 kursy kandydackie na terenie powiatu a mian: — w Nowo-Święcianach (15 os.), w Mielegianach (10 os.), w Podbrodziu (18 os.) i w Duksztach (11 os.).

— **Inauguracja Oddziału w Smorgoniach.** — W Smorgoniach w b. m. odbyło się inauguracyjne zebranie Oddziału. Otwarto I Kurs Kandydacki (20 osób). Tymczasowym Kierownikiem Odziału jest p. Gil Leopold. Zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa wielkie.

Komenda Obwodu Wilno — Miasto L. M. jeszcze raz przestrzega, iż osoby bezprawnie noszące znaczki organizacyjne Legjonu Młodych, będą pociągane do odpowiedzialności sądowej.

Co mówi Kamilla Plewakowa

Na pięknym torze w Brdyujściu pod Bydgoszczą odbyły się wielkie regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski. W regatach tych sport wileński reprezentowany był jedynie tylko przez p. Kamilę Plewakową z Wojskowego Klubu Sportowego „Śmigły". Pani Plewakowa miała w tym roku wyjątkowo ostrą rywalizację, a sam bieg był nadzwyczaj interesujący.

Korzystając ze sposobności, widzenia się z p. Plewakową w radjo, zapytalem, jak tam było?

— Do Bydgoszczy pojechałam w tym roku dość wcześnie. Trening rozpoczęłam już we wtorek, to jest 5 dni przed biegiem, który miał ostatecznie zadecydować która z nas zostanie mistrzynią Polski.

— A ile pań w tym roku stanęło na starcie?

— W tym roku konkurencja była wyjątkowo bardzo ostra. Jakoś bieg jedynek pań zaczyna cieszyć się coraz większem powodzeniem. Główna uwaga skierowywana była na p. Grabicką z Warszawskiego Klubu Wioślarek, jako na byłą mistrzynię Polski. P. Grabicka przez dwa bodaj lata była mistrzynią pań, a potem dopiero mistrzostwo zostało zdobyte przeze mnie. Uwaga skierowywana była również i na mnie. Prócz nas były zgłoszone jeszcze trzy wioślarki. Ogółem więc na starcie było pięć łodzi, co stanowi pewnego rodzaju rekord.

— Może pani powie nam kilka słów o wrażeniach przed regatami?

— Najbardziej bałam się p. Grabickiej. Wiedziałam, że ma ona doskonały finisz, a i poprawną szkołę o pięknie opanowanym stylu. Drugą moją obawą była krakowianka p. Morajkówna, trenowana przez p. inż. Bujwida, a będąca również pod opieką mistrza Polski Vereya z Krakowa. Pozostałe dwie zawodniczki wydawały mi się słabe. Honckiewiczównę z Warszawy pokonałam przecież niedawno w Trokach i to pokonałam z łatwością, a z Teodorowiczówną jeździłam w roku ubiegłym.

— A co mówiono przed regatami, na kogo, że tak powiem stawiano, co mówili kibice?

— Liczono jednak na p. Grabicką. Specjalnie nie przysłuchiwałam się rozmowom sportowym, bo mieszkałam dość daleko od tak zwanej wioski sportowej. Byłam przez czas regat zupełnie odosobniona. Myślałam tylko o biegu. Słuchanie tych rozmaitych rozmów sportowych strasznie denerwuje człowieka. Może nawet osłabia wioślarza.

— Przejdźmy więc może do samej walki sportowej, do startu?

— Pierwsza na start pojechała p. Grabicka, a potem ja i p. Hockiewiczówna. Jechałam zupełnie spokojnie. Starałam się nie myśleć o walce. Wylosowałam tor bardzo wygodny bo miałam jechać sama, wówczas gdy moje przeciwniczki startowały po dwie w torze. Jakoby przyczyną pierwszego falstartu była p. Grabicka. Starter wrócił, a potem podał jeszcze raz komendę. Łodzie wyszły razem. Po 50 metrach nie wiem co się stało z p. Honkiewiczówną, która w każdym bądź razie przestała zupełnie wiosłować. Jakoby wywróciła się. Walka trwała dalej. Zapomniałam zupełnie o istnieniu na torze przeciwniczki z Krakowa, a pilnowałam tylko p. Grabicką. Chwilami musiałam oglądać się.

— A więc p. Grabicka prowadziła?...

— Tak były momenty, że jechała przedemną. Wcześniej finiszować zaczęła właśnie p. Grabicka. Ja zaś jechałam na długich spokojnych uderzeniach. Tempo koło 24 — 26 uderzeń na minutę. Na finiszu udało mi się jednak wysunąć ku przodowi. Wygrałam zdecydowanie, bo o jakieś trzy łodzie.

— A co mówiono po biegu?

— Słyszałam, że mówiono, że gdyby meta była nieco dalej to kto wie czy p. Grabicka nie potrafiłaby wygrać. Przybiegł do mnie mecenas sportu wioślarskiego p. Bujwid i powiada. Ciągnie pani świetnie. Jedzie pani jak chłop. Ma pani wspaniały czas.

— A jak było na rozdaniu nagród?

— Zaraz po biegu otrzymałam najcenniejszą dla wioślarza nagrodę. Otrzymałam z rąk prezesa Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich p. Bojańczyka piękny wieniec laurowy. Przedefilowałam przed zapełnionemi tłumem trybunami... tłum wznosił okrzyki na cześć Wilna... biło brawo... a wieczorem już w Bydgoszczy otrzymałam srebrny medal mistrzowski.

— A czy pani bardzo się cieszy i czy pani dała depeszę do klubu o wyniku biegu?

— Depeszy nie dałam niech słuchają radja, a czy cieszę się, to powiem szczerze że bardzo, bo chciałam koniecznie spotkać się kiedykolwiek z p. Grabicką, by zmierzyć ostatecznie swoje siły.

— A co mówiła po biegu p. Grabicka?

— Grabicką nie znam wcale. Wiem, że po biegu czuła się źle.

— A może powie nam pani nieco o swojej przeszłości sportowej. Ile lat pani wiosłuje?

— Był to mój... zdaje się... 6 start, a zaznaczyć muszę, że wszystkie wygrywałam. Chcę strasznie powiedzieć, że jestem bardzo, a bardzo wdzięczna p. Witkowskiemu, który pierwszy mię namówił do wioślarki i regat. Do Witkowskiego miałam wielkie zaufanie sportowe, ba jako kilkuletni mistrz Wilna i wicemistrz Polski miał dużo doświadczenia sportowego. Witkowskiemu więc zawdzięczam, że jestem dzisiaj mistrzynią Polski. Stale jeździliśmy razem na treningi. Słowem jestem pod sportową opieką p. Witkowskiego.

— A co pani powie o swoim klubie?

— WKS zawdzięczam wyslanie do Bydgoszczy. WKS dał mi możność zdobycia tytułu mistrzowskiegoż Mam własną łódź, a i bardzo sympatyczne warunki sportowe w klubie, które zachęcają do pracy sportowej. Żałuję, że w Wilnie sport kobiecy reprezentowany jest przez nieliczne jednostki. Wioślarka przecież jest sportem bardzo zdrowym i przyjemnym. Tanim kosztem można przecież zapisać się do klubu by wiosłować. Mam nadzieję, że z biegiem czasu stosunki, te ulegną zmianie, a Wilno zacznie zdobywać coraz częściej cenne wieńce laurowe.

— Wieniec laurowy, jest rzeczywiście bardzo cenną nagrodą. Zawodnik kocha swoje nagrody, przywiązuje się do nich, bo widzi w nich swoją przyszłość. Pani Plewakowa posiada dwa już wieńce, które zdobią bogatą gablotkę nagród zdobytych przez Wojskowy Klub Sportowy.

Na zakończenie może pani będzie łaskawa powiedzieć nam słóweczko o swych planach.

— Mam zamiar jeszcze raz startować w Bydgoszczy. Chcę zdobyć na własność nagrodę przechodnią. Chcę wiosłować i wiosłować... Trenować będę bardzo uczciwie. Codziennie zamierzam przejeżdżać k. 4 kilometrów, a w zimie wezmę się do pracy w basenie, jak również będę w dalszym ciągu jeździła na nartach.

— Kończąc naszą rozmowę jeszcze raz gratuluję, a jednocześnie życzę by zdobywała pani jak najwięcej nagród sportowych rozsławiając na całą Polskę imię sportu wileńskiego.

STRZELCY MASZERUJĄ

Harcerze pomorscy w gościnie u strzelców.

Przed paru dniami miały Postawy miłych gości w osobie wycieczki harcerzy z Torunia. Zastęp liczył dziesięciu harcerzy — uczniów siódmej i ósmej klasy gimnazjum pod przewodnictwem druha Wiśniewskiego ze Straży Przedniej. Wycieczka przyszła do Postaw z obozu nad Naroczą.

Gośćmi zaopiekował się Komendant Powiatu Zw. Strzeleckiego który zakwaterował ich w świetlicy miejscowego pododdziału.

Rano następnego dnia młodzież pomorska obległa Komendanta Z. S., zadając na wyścigi pytania o życiu Wileńszczyzny. Goście interesowali się zwłaszcza stosunkami narodowościowemi, kulturalnemi oraz rozwojem organizacyj społecznych na terenie powiatu; chłopcy wykazali duże zrozumienie potrzeby pracy kulturalnej wśród ludu, z którym stykali się podczas pobytu w obozie nad Naroczą.

Komendant powiatu zaznajomił gości z zabytkami Wilna i ich historją, ilustrując pogadankę szeregiem zdjęć, co do pytań dotyczących wyników pracy społecznej Z. S., zaproponował wycieczkę do pobliskiego pododdziału Z. S. Michnicze. Harcerze pomorscy zgodzili się na projekt Komendanta, który dawał okazję przekonania się na żywym przykładzie, jakie wyniki dała roczna praca Komendnta Pododdziału oraz Ref. W. Ob. pełniących z oddaniem szczytną rolę wychowawców młodego pokolenia strzeleckiego.

Po przybyciu do Michnicz zastano świetlicę pustą; strzelcy nie wrócili jeszcze z pola, a strzelczynie od dojenia krów.

Po zachodzie słońca brać strzelecka zaczęła się ściągać do świetlicy. Strzelczynie pierwsze się ogarnęły naprędce i włożyły mundury; — zbrojne w cały powab niewieści gibkie i wysportowane dziewczęta pierwsze się zjawiły w świetlicy, za niemi ściągnęli strzelcy.

Gdy obydwa pododdziały się zebrały, po przyjęciu raportu od Komendanta Pododdziału Komendant Powiatu przedstawił nawzajem brać strzelecką i harcerzy, polecając strzelczyniom aby się zajęły miłymi gośćmi. W imieniu drużyny harcerskiej odpowiedział druh Wiśniewski, w serdecznem przemówieniu, w którem podkreślił ścisłą łączność młodzieży państwowej ze wszystkich dzielnic, na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Wileńszczyzny i jej obywateli — strzelców.

Następnie zaczęła się żwawa pogawędka, po czem zorganizowano naprędce wieczornicę. Zaczęło od pieśni — regjonalnych pomorskich i białoruskich; zjednoczony chór harcerzy i strzelców odśpiewał też szereg piosenek żołnierskich i ludowych polskich. Pieśni były gęsto przeplatane grami towarzyskiemi, które rozbawiły szczególnie gości — niejeden z harcerzy długo pocierał miejsca, „muśnięte" pytką trzymaną przez piękną strzelczynię. Ogromnie podobały się Pomorzanom tańce: „Lawonicha" i „Trepak" odtańczone przez strzelczynie przy dźwiękach orkiestry ludowej strzeleckiej pododdziału. — Goście rozglądali się po świetlicy, podziwiając jej skromne lecz gustowne przybranie; podkreślali też miłą niespodziankę jaką im sprawiło zupełnie swobodne zachowanie się strzelczyń i strzelców.

Lecz z największym szacunkiem goście spoglądali na cymbały. — „Te same, na których Jankiel grał na weselu Zosi i Pana Tadeusza" jak im wyjaśnił z całą powagą rozbawiony Komendant Powiatu Z. S. Cymbały te — jak wynikało z jego słów — stanowią najbardziej cenny zabytek w zbiorach Związku Strzeleckiego powiatu Postawy.

Gdy wybiła godzina 22 Komendant Powiatu dał hasło do zakończenia wieczornicy, wśród gorących protestów rozbawionych gości i gospodarzy. Lecz Komendant był nieubłagany, ponieważ strzelcy w porze obecnej robót w polu mają sporo, muszą wstawać o porannej zorzy.

Wieczornicę więc zakończono odśpiewaniem hymnu harcerskiego i pieśni organizacyjnej strzeleckiej — oraz modlitwy strzeleckiej i harcerskiej, wspólnie odśpiewanych przez zebranych. Żegnając strzelców w imieniu gości, druh Wiśniewski zaznaczył, że wieczór spędzony w gościnnem gronie strzeleckiem uważają za akt zbratania się młodzieży — Pomorza i Wileńszczyzny i że na znak łączności zaraz po przyjeździe do Torunia harcerze jego drużyny zaopatrzą się w mundury z płótna wiejskiego idąc za przykładem strzelców powiatu postawskiego, którzy popierają akcję lniarską, sprawiając mundury wyłącznie z płótna szarego wiejskiego.

Mimo że pierwotnie harcerze mieli wrócić na noc do Postaw, a stamtąd ranka następnego maszerować nad Narocz do obozu, zdecydowali się przenocować w Michniczach, aby nie wyjechać bez miłej pamiątki — wspólnej fotografji. Jeden więc z nich wyruszył do Postaw z Kom. Powiatu Z. S. celem przywiezienia zostawionych tam plecaków i sprzęty, inni zaś pozostali we wsi. Długo w noc rozbrzmiewała cicha wioska śpiewem spacerujących strzelczyń i harcerzy, którym nie chciało się rozstawać ze sobą; rano zaś harcerzy strzelczynie i strzelcy odprowadzili aż do Mańkowicz.

Mili Druhowie z Torunia! O ile przeczytacie te słowa bądźcie przekonani, że zostawiliście po sobie miłe wspomnienia. Ujrzeliśmy Was młodzież taką, jakiej Polska potrzebuje, która zastąpi nas — starsze pokolenie w pracy dla potęgi naszej Ojczyzny. Widzieliście na przykładzie, co można zrobić z naszego ludu nie demagogją, ani rzucaniem szumnych haseł, ale pracą silną i sumienną i serdecznem stosunkiem do ludu, który mimo codziennej mowy obcej ma wielkie serce polskie, choć ledwo tu i ówdzie rozbudzone z wiekowej drzemki i ciemnoty.

Przyjeżdżając więc w przyszłym roku, przywieźcie ze sobą swych kolegów i przyjaciół, a będziecie zawsze przyjęci całem sercem strzeleckiem.

Uczestnik.

Do stratosfery



Na ilustracji balon, który onegdaj wystartował w Rapid City do stratosfery.

Balon wzniół się na 18 klm. i pękł

WASZYNGTON. Amerykański balon stratosferyczny, który wystartował wczoraj w Rapid City, osiągnał wysokość 18 klm. 290 m. Najwyższy punkt balon osiągnął po 10 godzinach i 15 minutach.

Powłoka balonu nie wytrzymała ciśnienia gazów i pękła, wskutek czego balon poczał szybko opadać. Na wysokości 1.500 m. nad ziemia lotnicy wyskoczyli z gondoli ze spadochronem i wyładowali szczęśliwie.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Wrażliwość ludzka w ostatnich czasach reaguje przedziwnie rozmaicie na wszelakie wydarzenia. Oto lwowska, żydowska „Chwila" podaje z oburzeniem:

„Naczelny organ partji hitlerowskiej „Der Völkische Beobachter" przynosi artykuł wstępny poświęcony pamięci... mordercy i gangstera amerykańskiego Dillingera. Porównując postępowanie policji amerykańskiej w stosunku do niebezpiecznego zbrodniarza z wypadkami niemieckiemi z dnia 30 czerwca b. r. organ hitlerowski na swem naczelnem miejscu pisze:

...„Wezwano Dillingera lakonicznem „hallo! John!" a po chwili oddano doń szereg strzałów. Nie czekając nawet na jego odpowiedź zmieciono go z powierzchni. Czy tak się obchodzi z człowiekiem — pyta oburzony organ Hitlera — „czy wystarczy zawołać człowieka po imieniu, aby go na miejscu zastrzelić?". — „Czy państwo, w którem tak się postępuje — zasługuje na miano państwa praworządnego? Wykonano wyrok bez sadu, nie dając mu najmniejszej szansy obrony".

Trzeba przyznać, że te zmartwienia naczelnego dziennika obecnego regime'u w Niemczech, wydają się właśnie w Niemczech obecnych przesadne, zwłaszcza gdy się zważy, że taki Dillinger miał na sumieniu kilkanaście morderstw, nie licząc zabójstw we własnej obronie. Oficjalnie nazwano go przecież „wrogiem państwa".

Wydałoby się, że „Der Voelkische Beobachter", powinien być znacznie wstrzemięźliwszy w krytykowaniu Amerykanów, by poprzez słomkę w oku bliźniego nie dopatrzyli się jego czytelnicy belki we własnem.

— — — — — — — — — — — — — — —

Krakowski socjalistyczny „Naprzód" donosi o takim wypadku:

„Niejaki August Fettbacke wyraził się w kwietniu r. b. niebardzo pochlebnie o szefie sztabu i ministrze Roehmie. Nazwał go poprostu świnią.

Sąsiadka Fettbacke'go słyszała to i zadenuncjowała go. Fettbacke stanął przed sądem, który na mocy zarządzenia o walce z podstępnemi atakami na członków rządu skazał Fettbacke'go na 6 miesięcy więzienia.

W więzieniu Fettbacke napisał podanie o ułaskawienie go, przyczem zaznaczył, że żałuje i odwołuje to, co powiedział. W końcu podania zaznaczył, że ...„po uwolnieniu będzie wobec wszystkich głosić, że szef sztabu Roehm jest człowiekiem honorowym i bezwzględnie czystym".

29 czerwca wysłał podanie.

A dnia 10 lipca otrzymał zawiadomienie, że wytoczona mu została druga sprawa o obrazę wodza i przygotowania do zdrady głównej.

A to dopiero pechowiec!".

Jeżeli ta, na anegdotkę zakrawająca opowiastka jest przypadkowo prawdziwa, to daje ona doskonały przekrój czasów, w których „difficile est satiram non scribere".

WEL.

KURJER SPORTOWY.

Wielki sukces Jerzego Keppla w Rydze

(Telefonem od własnego korespondenta z Rygi).

W międzynarodowych regatach wioślarskich na rzece Aa pod Rygą brały obok osad niemieckich i łotewskich również osady AZS-u wileńskiego.

Czwórka stając w konkurencji akademickiej nie zdołała powtórzyć sukcesu jaki odnieśli azetesiacy w roku ubiegłym, gdyż została pokonana przez osadę Królewca, która czasem 7 m. 9,5 s. zajęła pierwsze miejsce. AZS — 7 min. 18 sek. Na trzeciem miejscu przybuł US Ryga 7 min. 54 sek.

Z większem szczęściem wypadły starty naszego młodego, a wielce obiecującego skofisty Keppla, który odniósł dwa wspaniałe zwycięstwa bijąc w obu biegach młodszych i nowicjuszy swych przeciwników, Niemców i Łotyszów.

Bieg jedynek młodszych:
1) Keppel AZS Wilno — 7 m. 55.2 s.
2) Gess Ryga — 8 m. 11,2 sek.

Bieg jedynek nowicjuszy:
1) Keppel AZS Wilno 7 m. 59,2 sek.
2) Moler Germanja — 8 m. 4,2 sek.

Polska w tenisie pokonała Danję 4:3

WARSZAWA (PAT) — W trzecim i ostatnim dniu spotkania tenisowego Polska —Danja rozegrano dwa rewanżowe gry pojedyncze i jedną grę mieszaną.

W grze pojedyńcznej panów Jacobsen wygrał z Wittmanem 6:1, 4:6, 2:6, 9:7, 6:3. W drugim meczu Tarłowski wygrał z Ulrichem 7:5, 7:5, 0:2. W grze mieszanej para duńska Krahwinkel — Sperling — Plougman wygrała z parą polską Jędrzejowska — Hebda 6:4, 6:3.

W ogólnej punktacji wygrała Polska 4 : 3.

Wczoraj „Libertas" wygrała

WARSZAWA (PAT) — W meczu piłkarskim wiedeńska „Libertas" pokonała Polonję warszawską 4:3 (4:1). Sędzia został pobity pod koniec gry przez publiczność.

Slązk górą w piłce nożnej

KATOWICE (PAT) — Wobec 5.000 widzów rozegrano decydujące spotkanie o mistrzostwo Śląska pomiędzy „Naprzodem" a „Śląskiem". Wygrał „Śląsk" 4:1 (2:0). Wobec tego, że obie drużyny mają jednakową ilość punktów, zarządzono dodatkową rozgrywkę za tydzień na neutralnym gruncie.

Tragedja zakochanej pary

Donosiliśmy przed paru dniami, że zostały wyłowione z Wilji przez mieszkańca Wilna, bawiącego na wywczasach w gm. rzeszańskiej koło wsi Leśniki zwłoki młodego mężczyzny i kobiety.

Przy zwłokach mężczyzny znaleziono dokumenty na imię Bolesława Drozdowskiego lat 36, zam. w Wilnie przy ul. Napoleona 6. Nazwisko kobiety nie zostało wówczas ustalone. —

Już pierwsze oględziny lekarskie stwierdziły, że oboje nieszczęśliwi byli kalekami. Mężczyzna miał ułomne obie nogi, kobieta jedną.

Narazie trudno było domyśleć się, czy w tym wypadku miało miejsce wspólne samobójstwo, czy też wypadek przewrócenia się łódki podczas przejażdżki samotnej pary. Żadnych listów, mogących wyświetlić dramat, nie znaleziono przy zwłokach, zaś z drugiej strony trudno było przypuścić, by kalecy zaryzykowali przejażdżkę w łódce.

Okazało się, że Drozdowski, jako kaleka, znajdował się w przytułku oo. Bonifratów. Również Agafja Klabisz znajdowała się w przytułku Rosyjskiego T-wa Dobroczynnego. Nieszczęśliwi „dorabiali" sobie żebraniną i przy wykonywaniu tej czynności często spotykali się.

Serca u ułomnych były normalne, Drozdowski zakochał się w Kłabiszównie.

Często wychodzili razem na żebraninę i pewnego razu postanowili zrobić dalszą wycieczkę. W ten sposób znaleźli się koło Rzeszy, pow. wileńsko-trockiego.

W czasie wycieczki zebrali pewną sumkę, która pozwoliła im na urządzenie libacyjki w jednej z knajp. Para kaleków w stanie mocno podchmielonym zmuszona była opuścić restaurację w godzinach wieczornych, kiedy trudno byłoby nawet trzeźwemu zorjentować się w drodze. Zakochana para znalazła się na brzegu Wilji. W krzakach nad rzeką znaleziono miejsce, gdzie spoczywali oboje. Widocznie w pewnym momencie stoczyli się w nurty rzeki, która w tem miejscu przy samym brzegu jest głęboka.

Sekcja zwłok potwierdziła, że w tym wypadku ma się do czynienia raczej z przypadkiem, niż z samobójstwem.

Przepiłowali kratę i uciekli

Przed kilku dniami donosiliśmy na łamach „Kurjera" o sensacyjnej ucieczce dwóch aresztowanych Filipowicza i Bańkowskiego z celi aresztu centralnego przy zaułku Ignacowskim.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie wyjaśniło następujące szczegóły ucieczki:

W celi z której dokonano ucieczki znajdowało się prócz Filipowicza i Bańkowskiego jeszcze 8 aresztowanych.

Złodzieje, którzy znaleźli się w posiadaniu t. zw. piłki angielskiej sterroryzowali wszystkich obecnych w celi, grożąc im w razie przedwczesnego alarmu śmiercią, poczem przepiłowawszy piłką jedną kratę, zgięli ją i otrzymawszy w ten sposób znaczny otwór przedostali się z okna na przylegający do aresztu centralnego daszek.

Z daszka złodzieje zeskoczyli na podwórko, poczem przeforsowawszy wysokie ogrodzenie przedostali się na ulicę.

Dopiero wówczas pozostali więźniowie podnieśli alarm.

Policja wszczęła za zbiegami niezwłoczny pościg, który nie dał narazie wyniku.

Jak się okazuje jest to pierwsza tego rodzaju ucieczka więźniów z aresztu centralnego od czasu okupacji niemieckiej.

Przed trzema laty zbiegł z aresztu znany zawodowy złodziej Dreko, lecz Dreko zbiegł z pod wórka aresztu nie zaś przy pomocy przepiłowania krat.

Dotychczasowy pościg za zbiegłymi opryszkami nie dał wyniku.

Przeproawdzona obława w całym szeregu melin złodziejskich zakończyła się niepowodzeniem.

Zachodzi przypuszczenie, że Filipowicz i Bańkowski zbiegli poza Wilno, wobec czego rozesłano za nimi listy gończe. (c).

Japońska obrona przeciwlotniczo-gazowa.



Władze japońskie coraz bardziej starają się przygotować jak najszersze kręgi ludności do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Na zdjęciu widzimy japońskie telefonistki urzędujące w maskach przeciwgazowych, podczas próbnego ataku.

Tego jeszcze nie było

Leży przed nami dokument rzadkiej ignoracji czy też złej woli daleko posuniętej. — Oto przed kilku dniami Magistrat Wileński otrzymał list z Małopolski ze Starych Brodów podpisany przez handlowca, niejakiego Witolda Szmidta. Na kopercie widnieje adres „**Wilno — Litwa**".

Zdarzają się coprawda wypadki, że Francuzi znani powszechnie z swej przysłowionej „znajomości" geografji zaadresują list w podobny sposób, ale żeby mieszkaniec innej połaci tego samego kraju nie wiedział o przynależności państwowej Wilna — tego jeszcze nie było.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 30 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 6,53: Muzyka. 7.05: Dzien. por. 7,10: Muzyka. 720: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11,57: Czas. 12.00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Koncert. 1300: Dzien. poł. 13,05: Muzyka malownicza (płyty). 14.00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Giełda rolnicza. 16.00: Koncert. 17.00: Audycja dla dzieci. 17,15: Koncert kameralny. 17,40: Recital śpiewaczy. 18.00: „Kuratorka więzienia" felj. 18,15: Muzyka taneczna (płyty). — 18,45: Pagadanka. 18,55: Program na wtorek i rozmaitości. 19.05: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Pieśni w wyk. Anny Skorukówny. 19,40: Dach — Preludjum i fuga (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wil. kom. sportowy. 20.00: Myśli wybrane. 20,02: Meczety Stambułu — felj. 20,02: Muzyka lekka. 20,50: Dzien. wiecz. 21,00: Transm. z Gdyni. 21,05: Codz. odc. pow. 21,12: Utwory symfoniczne. 22,00: „Poezja legjonowego czynu" — felj. 22,15: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met.

Val Giełgud 12

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Koty w Berlinie.

W dwie doby po pierwszej rozmowie z C. Djana siedziała przy śniadaniu w ekspresie, zdążającym przez Holandję do Berlina. W przejeździe przez kanał wzięła kąpiel na okręcie i miała ogromny apetyt. Ranek był pogodny, wietrzny i słoneczny, a Holandja nieznana i przez to ciekawa.

Pierwsze silne poczucie nierealności, w jakie ją wprawiło zetknięcie się z tajnym wywiadem, pierwsze wrażenia, zarazem pospolite i melodramatyczne, ustąpiły miejsca uspokojeniu i zadowoleniu. Jeszcze była podniecona, ale już panowała nad sobą.

Skończywszy jeść, usiadła wygodnie w swoim kącie i zapatrzyła się w płaski pocięty równemi drogami, tak czystemi jak pokład okrętu wojennego przed inspekcją. Zwróciła uwagę na uderzająco symetryczne anteny, tworzące na niebie istną czarną koronkę. I to było charakterystyczne. Holendrzy są porządni, cystematyczni, flegmatyczni i naturalnie trochę nudni. Wielcy bywają tylko w przełomowych, katastrofalnych chwilach.

Jak wiele Angielek, Djana umiała wyglądać świeżo i powabnie nawet w podróży. Tego rana miała na sobie elegancki kostjum i zabawny twarzowy kapelusik, włożony zupełnie na bakier. W pociągu było mało kobiet. Gros pasażerów składało się z byznesistów, wracających z Niemiec do Anglji. Niejeden z nich nastawiony donżuańsko, spoglądał na nią, wchodzącą do wagonu restauracyjnego i siadał możliwie blisko. Ale Djana za wiele miała do myślenia, żeby zwracać uwagę na wzrokowe impertynencje.

Myślała o trzech rzeczach: o Kazimierzu Dolskim, o zagadkowym wierszyku i o Simonie Astley'u z którym się posprzeczała. Ten ostatni temat uważała za najbłahszy. Zawiodła się na przyjacielu. Ciągle to sobie powtarzała i irytowała się w duchu, że musi powtarzać. Lubiła go bardzo, lecz śmieszna scena w Green Parku i jego autorytatywny ton pana i władcy dotknęły ją do żywego. Nie zobaczyła się z nim przed wyjazdem z Anglji, a teraz była ciekawa, co z sobą zrobił i zła na siebie, że się nad tem zastanawia. Jednakże była mu ciągle wdzięczna że ją wciągnął w tę przygodę. Pomimo, że miała na głowie ważniejsze rzeczy, nie mogła się otrząsnąć z poczucia zawodu. Przypisała to samotności i pewnej obawie, odzywającej się gdzieś w głębi serca. Whitehall Court odpłynął daleko, a C. choć wspominał o skomunikowaniu jej wBerlinie z innymi agentami, nie uzupełnił tego żadnemi określonemi informacjami. Lepiej by się czuła, gdyby wiedziała, że Simon czuwa nad nią choćby z daleka. O to jej tylko chodziło, o nic więcej...

Co innego Kazimierz Dolski. Z polecenia C. depeszowała do „Adlonu" dwa dni przedtem i potem czekała na odpowiedź z bijącem sercem. Otrzymała ją bardzo prędko.

„Będę na panią czekał"... Tu nastąpowały dokładne informacje, dotyczące środków komunikacji, a na końcu nie dorzeczne zagadkowe pytanie: „Mam nadzieję, że pani lubi koty?"

Co to mogło znaczyć? Jakie koty? Poco koty? Gdzie koty? Nawet wszystko wiedzący C., gdy go zapytała, czy ma na to odpowiedź, nie umiał jej nic poradzić.

— Może — rzekł — każe się pani opiekować pani swojemi kotami.

Nie odpowiedziała więc i przestała się nad tem głowić. Dopiero teraz, w wagonie, kocia zagadka ożyła i napełniła ją mętną obawą. Koty... Kazimierz miał w sobie coś kociego, taki był gładki, układny, dekoracyjny i opanowany. Czyżby i okrutny, po kociemu okrutny? Djana przypominała sobie srebrzystego faworyta z dziecinnych czasów, którego raz zastała w łazience na zabawie z myszą. Ślicznotek przypierał ofiarę do muru powoli, spokojnie, z rozwagą, jakże okropną premedytacją! Widok ten tak ją przeraził i zelektryzował, że nie zdążyła mu jej odebrać żywej. A kiedy w końcu odebrała, zachował się zupełnie spokojnie. Pies byłby protestował, warcza i okazywał oburzenie. Kot rozmruczał się jej na rękach i zaczął ziewać, ukazując atłasowe wnętrze pyszczka...

Zadrżała. Nie. Nie było się co zastanawiać nad kocią zagadką. Poczeka i zobaczy na miejscu. Narazie lepiej spróbować rozwiązać wierszyk o „Bankrutach". Napewno kryje się w nim coś, co przy intensywnem myśleniu naprowadziłoby na trop prawdy. Wszak wielki Ryszard Hannay uznał za aksjomat, że mając do rozwiązania zagadkę, można wyjść z najbłahszego założenia i znaleźć prawdę, byle tylko myśleć systematycznie. Djana postanowiła spróbować. Wyjęła z torebki kopję wierszyka i przeczytała. Wydał jej się jeszcze niezrozumialszy i bardziej małowniczy, niż na początku. Właśnie czytała go uważnie po raz drugi, kiedy do wagonu restauracyjnego wszedł nowy pasażer i usiadł nawprost niej. Miał na sobie tweedowy garnitur z rodzaju tych, jakie Niemcy uważają za typowo angielskie, różową koszulę, kołnierzyk i czarny krawat i kolorowe szkła w binoklach. Zamówił śniadanie po niemiecku i rozwinął niemiecką gazetę. Jadł i pił hałaśliwie, a na deser wydobył grube, niemieckie cygaro i zapytał Djanę po niemiecku, czy może zapalić. Udała, że nie zrozumiała. Znała trochę język niemiecki, lecz postanowiła się z tem nie zdradzać. Pozatem miała nadzieję, że uniknie w ten sposób dymu cygara. Ale nieznajomy powtórzył swe pytanie po francusku a potem po angielsku.

— Proszę bardzo — i Djana pogrążyła się w kontemplacji wierszyka.

(D. c. n.)

Znowu napad na samotną kobietę

Postrachem samotnych niewiast były doniedawna napady witriolejowe. Ustały one nareszcie. Słusznie, czy niesłusznie, opinja łączy ten fakt z faktem uwięzienia działacza narodowego Balsewicza.

Ale onegdaj zanotowany został wypadek nowego rodzaju napastowania przechodniów.

Na ulicy Wiwulskiego trzej nieznani sprawcy napadli na wracającą do domu niejaką Worenównę (Piłsudskiego 24) obalili ją na chodnik, poczem przeciąwszy żyletką w kilku miejscach nowy płaszcz, czemprędzej zbiegli. (e).

KRONIKA

Poniedziałek. 30 Lipiec

Dziś: Julitty i Donatylli M. M.
Jutro: Ignacego L. M i Heleny

Wschód słońca — godz. 3 m. 27
Zachód słońca — godz. 7 m. 27

Spostrzezenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 29/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 752
Temp. średnia + 15
Temp. najw. + 18
Temp. najn. + 10
Opad 1.8
Wiatr: płd.-zach.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: przelotne opady.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, miejscami jeszcze przelotny deszcz. Dość ciepło. Wiatry umiarkowane, chwilami o charakterze porywistym z kierunków zachodnich. Lekka skłonność do burz.

MIEJSKA

— **Lokator jest odpowiedzialny za sublokatora** Ostatnio coraz częściej notowane są przekroczenia przepisów meldunkowych. W wypadkach takich Starostwo Grodzkie pociąga winnych do odpowiedzialności.

Najwięcej zdarza się wypadków zaniedbania meldunku. W związku z tem nie od rzeczy będzie wyjaśnić, że nowa ustawa meldunkowa nakłada przedewszystkiem obowiązek złożenia meldunku na osobę zainteresowaną.

I tak główny lokator jest odpowiedzialny za sublokatora. Lokator ma obowiązek dopilnowania, aby sublokator zameldował się w domu, a jeśli tego nie uczynił, winien lokator sublokatora zameldować i złożyć odnośny meldunek z tytułu niezameldowania się sublokatora.

Co się tyczy rządcy domu, to ten tylko pośredniczy pomiędzy urzędem meldunkowym a meldującym się, przyczem winien sprawdzić czy zapis w kartce meldunkowej odpowiada istocie rzeczy.

Ludność nie przyzwyczaiła się jednak do przepisów nowej ustawy meldunkowej, tem też tłumaczy się tak częste kary za niezameldowanie się i wykroczenia przeciwko obowiązującym przepisom.

— **Regulacja ulic Trębackiej i Sapieżyńskiej.** W najbliższych dniach Magistrat wznawia przerwane roboty przy regulacji ulicy Trębackiej w dzielnicy Kalwaryjskiej. Ulica ta uzyska brukowaną jezdnię, której dotychczas nie posiadała oraz chodniki.

Jednocześnie magistrat przystąpi do regulacji ul. Sapieżyńskiej na Antokolu.

— **W Magistracie znowu redukcje.** W związku ze stale przeprowadzaną przez magistrat wileński kompresją wydatków Zarząd Miejski postanowił przeprowadzić ponownie redukcje etatów. W związku z tem dowiadujemy się, że z dniem 1 sierpnia ma otrzymać wymówienie względnie odprawę kilkudziesięciu pracowników.

— **Zwiększenie częstotliwości ruchu na linji Nr. 4.** W związku z wzrostem liczby pasażerów na linji 4 zwiększyło T-wo Kom. Miejskich częstotliwość autobusów kursujących do Jerozolimki. Poza ustalonemi już godzinami odjazdu wozy z Placu Orzeszkowej odchodzić będą dodatkowo w godzinach: 9,30, 13 i 18.

— **Wycieczka harcerzy niemieckich w Wilnie.** W Wilnie bawi wycieczka harcerzy niemieckich. Goście zwiedzą miasto i zapoznają się z jego zabytkami historycznemi.

— **Kłopoty Komitetu Rozbudowy.** Wkrótce odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Porządek dzienny wypełni sprawa zaopinjowania podań osób, ubiegających się o pożyczki na przebudowę mieszkań i remonty. Jak już w swoim czasie donosiliśmy z powodu ciężkich warunków kredytowych amatorów na tę katego rję pożyczek jest bardzo niewielu. To też Komitet Rozbudowy znajduje się w kłopocie, gdyż ma w swem rozporządzeniu jeszcze sumę przeszło 150.000 zł., która jeżeli tak dalej pójdzie nie będzie wykorzystaną nawet w połowie.

— **Fundusz Pracy zbonifikował magistratowi pożyczkę.** Fundusz Pracy zbonifikował Zarządowi Miejskiemu sumę 139.000 złotych udzieloną w roku bieżącym na budowę wału ochronnego na Wilji. Suma ta wyasygnowana początkowo, jako pożyczka uznana została obecnie za dotację bezzwrotną.

— NOWOCZESNE JEZDNIE. Z powodu braku odpowiednich kredytów projektowane w pierszych dniach sierpnia roboty przy budowie jezdni klinkierowej na ul. Imbary magistrat odroczył do drugiej połowy tegoż miesiąca.

W wypadku uzyskania pożyczki z Funduszu Pracy władze miejskiej zamierzają ponadto w roku bieżącym ułożyć klinkier na ul. Wielkiej poczynając od ratusza do Ostrej Bramy. Budowa jezdni z kostki kamiennej projektowana jest w r. b. również na odcinku ul. Zawalnej.

GOSPODARCZA

— BEZROBOCIE ZMNIEJSZA SIĘ. Bezrobocie na terenie Wilna w ciągu ubiegłego tygodnia uległo dalszej zniżce. W porównaniu z tygodniem poprzednim liczba bezrobotnych zmalała o 37 osób.

Obecnie Wilno liczy 4877 bezrobotnych, w tem największe cyfry notują rubryki pracowników umysłowych i niewykwalifikowanych robotników fizycznych.

— **Urzędnicy dla kontroli ksiąg handlowych.** W związku w wejściem w życie przepisów, nakładających na wszystkie większe przedsiębiorstwa obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, zaszła konieczność przydzielenia do Izby Skarbowej specjalnych urzędników dla kontroli ksiąg. Będą to przysięgli rewidenci, posiadający wykształcenie w dziedzinie księgowości.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kursa im. Komisji Edukacji Narodowej w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 23 m. 8** przyjmują zapisy do wszystkich klas codziennie prócz świąt. Kancelarja czynna od godz. 4 p. p. do 7 ej w. Kurs nauki w-g programu gimnazjum humanistycznego i matematyczno przyrodniczego. System nauczania półroczny.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Katia-tancerka. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś po cenach zniżonych melodyjna operetka Gilberta „Katia-tancerka", która dzięki wytwornej grze całego zespołu, oraz wielce interesującej treści cieszy się niesłabnącem powodzeniem. W rolach głównych znakomita artystka J. Kulczycka i ceniony artysta oper R. Peter tworzą prawdziwy koncert gry.

Pozatem bierze udział cały zespół artystyczny z Łasowską, Domosławskim, Szczawińskim i Wyrwicz-Wichrowskim na czele. Liczne ewolucje i produkcje taneczne urozmaicają to ze wszechmiar miłe i interesujące widowisko. —

W przygotowaniu „Ptasznik z Tyrolu" Zellera w opracowaniu reżyserskiem M. Domosławskiego.

Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.** Dziś w poniedziałek dnia 30 lipca o godz. 8 m. 30 ostatnie przedstawienie po cenach propagandowych doskonałej, zabawnej i żywej w sytuacjach, farsy wiedeńskiej F. Arnolda „Zgorszenie publiczne".

Jutro we wtorek dnia 31 lipca o godz. 8,30 w. premjera komedji w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane".

Kina i Filmy

REWJA I FILM (Colosseum).

Rewja jest jakby odświeżona. Nie byłem tam już dawno, widzę różnicę na korzyść. Obrazek z Adamowiczami i piosenką pomysłowy. Dekoracje mogłyby być ciekawsze. Nie brak przecież „sztukmistrzów" w Wilnie, jest cały wydział S. P. na USB. Dobra też jest i forma rewji, jako próby z zainscenizowaniem kulis i odpowiedniej akcji.

W programie przewaga tańca. Są dwa dobre komplety taneczne. Jeden dawny, dobrze zgrany i niewyczerpany w repertuarze „Trio Gr...", ładnie wyszkolony zespół, o sporej kulturze tanecznej; drugi — znany nam z rewji w „Roxy" duet — Wąsowicz—Podgórska. Szmoncesy „odstawia" p. Winter, śpiewa w pięknych stylowych strojach, p. Grzybowska, śpiewaczka o silnym, pięknie wyszkolonym głosie. Konferensjerują pp. Borski, jako „dyrektor teatru" i Janowski, jako inspicjent, czy... woźny. Pomysł bardzo dobry, tylko niektóre kawały trochę „brodate", np. ten p. Janowskiego z włażeniem na krzesło, nikt się z tego nie śmieje. Można coś powtórzyć, ale nie tak jaskrawo znów tego.

Co do skeczów — ponawiamy radę zaczerpnięcia z repertuaru warszawskich teatrzyków. Nawet ze starych, bardzo starych bo z przed lat 10ciu, kawałów, można będzie śmiać się szczerze, bo to są dobre kawały. Poza tem: kto w Wilnie je zna, albo pamięta? Z publiczności sali miejskiej, chyba nikt.

Film już poraz drugi conajmniej, w Wilnie, jednak bardzo dobry film, reżyserji Joe May'a, miła, doskonale zrobiona komedja muzyczna Joe May'a, z Annabellą i Gearnem Murat, w głównych postaciach. Pisaliśmy już o tem kiedyś.

(sk.).

Na wileńskim bruku

WŁAMANIE MIESZKANIOWE.

Wczoraj znowu zanotowano włamanie mieszkaniowe. Nieustaleni narazie sprawcy przy pomocy podrobionych kluczy przedostali się do mieszkania bawiącego na wywczasach w Druskienikach kupca Jankiela Deula (ulica Bazyljańska 6) i wykradli stamtąd karderobę na bliżej nieokreśloną sumę.

Policja w wyniku pościgu dwóch podejrzanych o dokonanie tej kradzieży zatrzymała. (e).

POCO WCIĄGAĆ POLICJĘ.

Przed kilku dniami donosiliśmy w „Kurjerze", iż niejaka Stanisława Narówna zam. przy ulicy Kolejowej złożyła w policji zameldowanie w którem oskarżyła swego kochankę Bonifacego Girulskiego o to, że w czasie jej nieobecności przedostał się do jej mieszkania i skradł stamtąd patefon, płyty, skrzypce i gitarę.

Jak się obecnie okazuje zameldowanie nie odpowiadało istotnemu stanowi rzeczy. W istocie pomiędzy Girulskim a jego kochanką wynikł zatarg, Narówna chcąc zemścić się na Girulskim oskarżyła go o kradzież. Wkrótce jednak między niemi osiągnięta została zgoda i Narówna powtórnie zgłosiła się do komisarjatu wycofywując swoje poprzednie zameldowanie.

Sinobrody z Wołokumpji

Mieszkańcy Pospieszki stali się onegdaj widzami niecodziennego dramatu małżeńskiego, jaki się rozegrał w jednej z podmiejskich piwiarni tuż przy zbiegu ulic Antokolskiej i szosy niemenczyńskiej.

Bohaterem zajścia był mieszkaniec Wołokumpji niejaki P.

P., jak twierdzą wtajemniczeni, porzucił przed rokiem swą żonę, by zejść się z inną niewiastą. Płomienna miłość do kochanki nie trwała jednak wiecznie. Nie minęło roku, gdy nieślubna żona P. zaczęła podejrzewać o konszachty z innemi przedstawicielkami płci nadobnej.

Onegdaj dowiedziała się, że P. przebywa wraz z jakąś kobietą w jednym z pokoików restauracyjki.

Zdradzana, która znajduje się u. b. w odmiennym stanie, niezwłocznie udała się do tej restauracji.

Wybuchła scena. Złapawszy P. in flagranti, wszczęła awanturę, tłukąc szyby i rzucając talerzami do rywalki.

Na ulicy utworzyło się zbiegowisko.

Kres awanturze położył posterunkowy. (e).

Spacer w ogrodzie.



Co u djabła, lód na kałuży w lipcu?

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis